Nr. 70. Przemyśl, Niedziela 30. sierpnia 1891. Rok V.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi: tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł. — ct
półrocznie	3 „ — „
kwartalnie	1 „ 50 „
miesięcznie	— „ 55 „

Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń: po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

KAL[illegible]RZ.

Sierpień	Święta rzymsko katolickie	Święta greckie
30. niedz.	D. 15 po Św. Róży	N. 10. po Sosz. Ш. 1.
31. pon.	Rajmonda	Andreja Muez.
1. wtor.	Idziego Op.	Samuiła Pr.
2. środa	Justa B.	Ftadeja Ap.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd obwodowy w Przemyślu, jako Trybunał dla spraw prasowych orzekł na mocy §. 489 i 493 p. k., że treść artykułu umieszczonego w Nr. 65 czasopisma *„Gazeta Przemyska“* z dnia 13. sierpnia 1891 pod napisem „Sadzonka germańska na słowjańskim gruncie“ zawiera w sobie istotę czynu występku z §. 300 u. k, przeciw publicznej spokojności i porządkowi publicznemu, zatem usprawiedliwioną jest konfiskata tego czasopisma przez c. k. Prokuratora Państwa zarządzona. — Wskutek tego wzbronionem jest dalsze rozpowszechnianie tego artykułu, a zabrany nakład ma być zniszczony. Powody: W powyższym inkryminowanym artykule usiłuje autor przez wyszydzanie i przekręcanie rzeczy poniżyć w powadze zarządzenia i rozstrzygnienia władz i tymi samymi środkami pobudzić innych do nienawiści i bezzasadnych zażaleń przeciw władzom rządowym, co stanowi występek z §. 300 u. k.

Zarazem poleca się Redakcyi czasopisma *„Gazety Przemyskiej“*, ażeby powyższe orzeczenie tns. w najbliższym numerze tegoż czasopisma po myśli przepisu §. 20. ust. pras. umieściła.

C. k. Prezydent
Dr. Dylewski.

Z c. k. Sądu obwodowego
Przemyśl, 16. sierpnia 1891.
Eberle.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, dnia 29. sierpnia 1891.

Artykuł wstępny porannego *Fremdenblattu* z d. 28. bm. zwraca uwagę na mającą ukazać się inspirowaną broszurę, przemawiającą za podwyższeniem o 16 do 18 milionów żądań ministra wojny w delegacyach. Broszura ta zatytułowana: „Obecne położenie Europy i budżet wojenny Austro-Węgier“ wychodzi z założenia, że ten tylko zdoła się utrzymać, kto wcześnie postara się o to, aby siła jego wojenna wystarczała do spełnienia ciążących na niej zadań i dlatego nie powinna monarchia austryacka dać się w tej mierze wyprzedzić innym mocarstwom. Ponieważ obecny zwyczajny budżet wojenny na to nie wystarcza, uważa autor broszury podniesienie wydatków na cele wojskowe o 16 do 18 milionów za konieczne, a to dla wydoskonalenia armii, polegającego na zwiększeniu liczby szeregowców i oficerów, wykształceniu obrony krajowej, wzmocnieniu bitności kawaleryi i artyleryi i polepszeniu systemu zaopatrywaniu armii i służby pociągowej. Monarchia nie może stać w miejscu, ale przeciwnie — musi postępować naprzód szybciej, niż dotychczas. Broszura zwraca w końcu uwagę na możność wybuchu nieprzewidzianej wojny i kładzie nacisk na to, że armia austro-węgierska nie ma nigdy występować zaczepnie, powinna jednak zawsze być zdolną do skutecznej obrony.

Wspomniana broszura zawiera nanastępujące konkretne wnioski: powiększenie liczby oficerów na stopie pokojowej w piechocie i w oddziałach strzelców o 105 oficerów sztabowych, 105 kapitanów i 1.800 poruczników, przez co kompania polna na stopie pokojowej liczyłaby trzech oficerów niższej rangi; dalej pomnożenie premij dla podoficerów, podwyższenie obecnego stanu prezencyjnego kompanii do stu ludzi, pomnożenie liczby fachowych oficecerów kawaleryi, zakładanie dalszych stacyj remontowych dla utrzymania dobrego stanu i bitności kawaleryi, przyczem podwyższenie stanu pokojowego kawaleryi, lubo pożądane, ze względów natury finansowej pozostaje wykluczonem. Dalej proponuje broszura powiększenie stanu artyleryi o 14 oficerów, 2.604 szeregowców, 980 koni i 84 dział, a to celem zrównania tak zwanej zmiejszonej dywizyi bateryj z normalną dywizyą bateryj. W końcu zaleca broszura dla zabezpieczenia regularnego zaopatrywania armii w żywność, zakładanie wielkich zapasów konserw, zgromadzenie dostatecznej ilości materyału dla kolei polowych oraz odpowiednią organizacyę i potrzebne dla powyższych celów urządzenie fabryk, warsztatów i składów.

Do *Praw. Wiestnika* piszą z Belgradu, że rząd austryacki zakupuje w Bośni i Hercogowinie ziemię Muzułmanów, którzy przez Serbię wyemigrowali do Małej Azyi. Austryaccy tajni ajenci dostarczając emigrantom środków pieniężnych pod warunkiem, żeby udawali się wprost do Anatolii, udaremniają próby rządu serbskiego, dążące do zatrzymania wychodźców w Serbii. — Niedawno temu dymisyonowano sześciu oficerów armii kaukaskiej i oddano ich pod sąd wojenny. Zarzuty czynione im, nie mają nic wspólnego z nihilizmem; oskarzeni są oni o związek z niezadowolonymi szczepami kaukaskimi, których stanowisko jest coraz groźniejsze. — Aresztowani wyznają wiarę mahometańską; spisek, o który są posądzeni, nie był jednak religijny, ale narodowy. Chrześcianie kaukascy nienawidzą zarówno z Mahometanami rządów rosyjskich

---

Nietylko na Litwie właściwej, ale i na Białej Rusi miały miejsce rozruchy z powodu podrożenia i wywozu w wielkiej ilości zboża za granicę. Widownią tych rewolucyj zbożowych stały się miasta i miasteczka wzdłuż kolei żelaznej dynabursko witebskiej. Ruch się zaczął od Dynaburga, a przeniósł się wkrótce do Dryssy, Połocka i nareszcie gubernialnego Witebska. We wszystkich tych miejscowościach gromadziły się masy ludności miejskiej na stacyach kolejowych, przyczem kobiety i dzieci rzucały się na wagony przychodzących i odchodzących pociągów, a gdzie tylko znaleziono zboże, wysypywano je na tor kolejowy. Pociągów z innymi towarami nie ruszano wcale. Czynny udział przypadł tylko kobietom i dzieciom, a mężczyźni stali jakby w rezerwie. — W Witebsku, gdzie cena za pud żyta podskoczyła na 1 rubel i 80 kopiejek, lud wysypywał żyto, ale nie przywłaszczył sobie ani ziarnka. W chwili obecnej ceny na zboże znowu spadać zaczęły.

France pisze, że przyjaźń Anglii względem Francyi jest wielce podejrzana; pochlebia ona Francyi dlatego, że albo chce od niej coś pozyskać, albo przygotowuje dla niej jakiś cios Wystarczy rzucić okiem na Afrykę; niezawodnie misya Crampela uległa zgubie przez zdradę angielską: nad Nigrem, nad zatoką Gwinejską, w Dahomeju — wszędzie napotykają Francuzi w Anglikach wrogów. — Zajście w ogrodzie Tuileryjskim wywołał nie Niemiec, ale robotnik francuski Lebay, który protestował przeciwko poniżaniu się Francyi przed Rosyą. Policya uratowała go przed zniewagami tłumu. — Wiadomości o podróży Carnota do Anglii na wiosnę i o nadaniu mu orderu Bath wywołują wielkie niezadowolenie wpośród rusofilskiej prasy.

Lichwa spożywcza.

„Saison morte“ to czas wypoczynku dla dyplomatów, ministrów, posłów, dla tych wszystkich, którym stanowisko i majątek pozwalają na oderwanie się od codziennego zajęcia, aby u wód, wśród zieleni lasów, w letnich pałacach i dworkach nabrać nowych sił do pracy i do dalszego używania. Dla ludności pracującej innych stanów „saison morte“ nie istnieje; nie istnieje „saison morte“ także dla wielkości finansowych i spekulantów, którzy właśnie w tej porze zastoju poprzedzającej jesień przemyśliwają nad podwyższeniem ceny artykułów spożywczych, zanim jeszcze takowe od ziemi odłączone zostały, i przetworzone stały się przedmiotem handlowego obiegu.

Nieurodzaj w Rosyi i spowodowany nim zakaz wywozu żyta, mniej jak mierny wypadek żniw w Niemczech i Francyi, wreszcie średni urodzaj w kraju samym, podały handlującym zbożem i bydłem znów sposobność do spekulowania na kieszenie ludności, szczególniej zamieszkującej miasta, która się bez mąki, chleba i mięsa obejść nie może. Kto pracuje umysłowo lub z fizycznem wytężeniem, ten nie może poprzestać na ziemniakach, kapuście i kieliszku wódki. musi, aby praca jego była dodatnia, inaczej żywić się od wieśniaka.

Co nas jednak obchodzą konstelacye europejskiej giełdy zbożowej? Dlaczego my mamy odczuwać skutki niedostatecznego spędu bydła na targ wiedeński? Prawda, że żyto podrożało na giełdach o 25%, prawda, że brak opasowego bydła w rzeźniach wiedeńskich, ale mimo to niczem nie jest usprawiedliwione podrożenie mąki na balu, od 2 do 3 zł., chleba o 4 i mięsa o 4 ct na kilo. W odniesieniu się do kraju naszego, którego potrzeby przedewszystkiem powinny być zaspokojone, zanim nasze zboże i bydło stają się przedmiotem wywozu, to nagłe podrożenie artykułów spożywczych nie jest niczem innem, jak tylko lichwą spożywczą, podłą spekulacyą głodową.

Weźmy za przykład mąkę. Młyny mają zapasy żyta kupionego po cenie taniej i zapasami tymi robić mogą jeszcze miesiąc cały. Nasuwa się więc pytanie: czy powinny za mąkę żytnią równocześnie z podrożeniem żyta wyższą naznaczać cenę? Czy mogą i pszenną mąkę drożej sprzedawać, dlatego, że podrożało żyto? Czy mogą podnosić cenę mąki o wyższy procent, niż ten, który czyni różnicę w cenie zboża?

Nie i stokroć nie! Gdyż przypuśćmy, że po dwu, lub trzech tygodniach żyto odzyska cenę dawną, niższą — młyny je znowu po dawnej cenie kupują, — więc biorąc cenę droższą przez dwa, lub trzy tygodnie, brały ją niesłusznie, a nadwyżka była prostym wyzyskiem, lichwą, opłacaną młynowi przez konsumentów. Z mięsem ma się rzecz jota w jotę tak samo.

Nic da się wprawdzie zaprzeczyć, że ceny artykułów spożywczych muszą być i są istotnie zależne od rozlicznych względów, ale chodzi o to, aby każde podrożenie artykułu spożywczego pochodziło z istotnej, rzeczywistej przyczyny, a nie było lichwą, której cobądź za pozór służy.

Rozumiemy, że klęska wojny, przewroty elementarne i ekonomiczne mogą spowodować drożyznę, ale z tem nie możemy się pogodzić, aby szubrawcza klika kapitalistów wyzyskiwała bezczelnie całe warstwy biednego narodu żyjącego z grosza.

Gdy przed miesiącem właściciele fabryk cukru w Czechach i w Morawie utworzyli „ring,“ aby konkurować z węgierskimi fabrykami cukru przez pomnożenie wyrobu cukru przeznaczonego na wywóz (owoc dualizmu), postraszył p. minister skarbu obawiając się strat ze zwrotu premii eksportowej od cukru, — kartelowiczów kryminałem. Cukier w odniesieniu się do mąki, chleba i mięsa jest artykułem zbytkownym, więc racyonalniej byłoby teraz, gdzie prócz alarmu giełdowego i brudnej chuci zysku, zgrai łupiezców, nie ma najmniejszej istotnej przyczyny do podwyższenia cen artykułów spożywczych, pomyśleć nad tem, aby dowolność i niestosunkowość podwyższenia cen artykułów spożywczych powstrzymać i ścigać szachrajów ustawą przeciw wyzyskiwaniu przez ustanawianie cen niezgodnych z targową wartością artykułu spożywczego.

Dotychczasowe bowiem postanowienia ustawy przeciw możliwemu wyzyskiwaniu konsumentów przez lichwiarzy spożywczych są nader niedostateczne, zwłaszcza, że wykonywanie tych ustaw pozostawiono magistratom i urzędom gminnym; a jak te organa konsumentami się opiekują, dowodzi Przemyśl, gdzie mimo mówek gorących na posiedzeniach rady miejskiej i uchwalenia wybudowania jatek kosztem gminy dla mięsa z okolicy sprowadzić się mającego, dotąd ani „ringowi“ rzeźników ani „kartelowi“ piekarzy karku nie skręcono.

Przemawiamy imieniem pracujących umysłowo, imieniem rzemieślników, imieniem robotniczych zastępów, dla których po pańskiej „saison morte“, gdy rząd i władze autonomiczne nie wezmą się energicznie do usunięcia lichwy spożywczej, może nastąpić z zimą „sezon łez, chorób i śmierci“ spowodowany złem odżywieniem.

Sprawę tę ogromnej doniosłości dla kraju polecamy zarazem pamięci naszych przedstawicieli w Sejmie i w Radzie państwa. Czas najwyższy wziąć się do polityki żołądka.

Ośm godzin pracy.

Pod tytułem *„Luki w progamie sejmowego klubu lewicy“* umieściliśmy w piśmie naszem szereg artykułów wytykających braki w programie polskiego stronnictwa postępowo-demokratycznego, które ze strony przeciwników wszelkiego ruchu politycznego opartego na ludzie, wywołały przeciw programowi sejmowego klubu lewicy zarzut „czczej frazeologii.“ Zarzut to poniekąd słuszny, a przyczyna, że został podniesiony, w tem leży, iż stronnictwo postępowo-demokratyczne nie miało odwagi objąć programem postulatów polskich kół robotniczych. Brakiem odwagi w tym przedmiocie grzeszą nie tylko przywódcy stronnictwa demokratycznego. grzeszy nim także dziennikarstwo krajowe, oprócz *Kuryera Lwowskiego*, omawiając postulata robotników nader oględnie, jak gdyby można zaprzeczyć, że między robotnikami polskimi pojawia się coraz wyraźniej ruch socyalistyczny. Niektóre dzienniki twierdzą nawet, że polski robotnik nie może być socyalistą, że w naszym kraju nie ma danych ekonomicznych dla propagandy socyalistycznej. Te same dzienniki zarzucają także partyi socyalistycznej we Lwowie i Krakowie wynarodowienie się i upatrują w niej element szkodliwy dla politycznego i ekonomicznego rozwoju kraju. Ignorowanie ruchu socyalistycznego i groźby przeciw socyalistom, to środki, które chybiają celu. Jeżeli chcemy, aby polscy robotnicy nie stracili miłości dla ojczyzny i wspólnie z nami pracowali dla przyszłości, wysłuchajmy ich żądań i starajmy się uczynić zadość tym z nich, które są oparte na słuszności i z biegiem czasu urzeczywistnione być muszą. Pismo nasze wychodzące na prowincyi nie poszło torem dzienników krajowych; my od dwóch lat już nie spuszczamy z oka ruchu socyalistycznego w kraju i licząc się z nim staramy się robotnikom wykazać dobre i ujemne strony socyalizmu, czem, tak przynajmniej nam się zdaje, najłacniej ochronić można klasę robotniczą od przystąpienia do internacyonału i zlania się z nim.

Otwarcie w wielu artykułach oświadczyliśmy, że obok głosowania powszechnego, mającego podnieść wpływ robotnika na tok spraw politycznych i społecznych, ośmiogodzinny dzień pracy, z odpowiednio uregulowanem na utrzymanie wystarczającem wynagrodzeniem, uważamy za postulat słuszny.

Na temat ośmiogodzinnego dnia pracy pisano bardzo wiele. Szczególniej przeciwnicy grożą przewrotem stosunków ekonomicznych, przepowiadają upadek kapitalistów, zatem idący samychże robotników, drożyznę itd. itd.

Pro i *contra* może tylko rozstrzygną zastosowania praktyczne.

Otóż w kwartalniku angielskim, wydawanym przez *British Economic Association*, p. t. *The economic Journal*, znajduje się relacya p. J. Rae o zaprowadzeniu dnia ośmiogodzinnego w kolonii Wiktorya w Australii, zawierająca wielce ciekawe szczegóły.

Agitacya za 8 godzinnym dniem pracy rozpoczęła się w Australii przed 34 laty, w kwietniu r. 1856. Ośm godzin pracy, ośm godzin wypoczynku i ośm godzin snu — oto hasło, z którem wystąpili naprzód murarze, kamieniarze, cieśle, brukarze, blacharze, kryjący dachy, lakiernicy i inni robotnicy zajęci przy budowach — i w końcu odnieśli zwycięstwo. Za nimi poszli inżynierowie, giserzy, stelmachy, cieśle okrętowi, marynarze, cegielnicy, robotnicy w fabrykach gazu i w tartakach. To też w r. 1879 było już 17 rzemiosł, których robotnicy prawnie tylko po 8 godzin dziennie pracowali — po pięciu latach 29, a w r. 1888 już 48 rzemiosł, co do których 8-godzinna praca została zastosowaną.

Rzemiosłami, w których dotychczas jeszcze istnieje dłuższy czas pracy dziennej są: krawiectwo (nie licząc w to przykrawaczy), tkactwo i powroźnictwo, w których to rzemiosłach wiele kobiet jest zajętych. Toż samo pozostali poza obrębem agitacyi o 8-godzinną pracę robotnicy rolni — podczas gdy w górnictwie była już od wielu lat 8 godzinna praca w użyciu i została ostatecznie t. z. *Miners Regulation Act'em* w r. 1883 i 1886 uregulowaną.

Stan dzisiejszy stosunków robotniczych w kolonii Wiktorya jest więc takim, że trzecia część rzemiosł, już od lat dwudziestu, posługuje się tylko 8 godzinami pracy dziennej, a ponieważ one obejmują niemal dwie trzecie wszystkich robotników, więc tylko jedna trzecia część robotników całej kolonii pracuje obecnie dłużej niż 8 godzin na dzień.

Przypatrzmyż się bliżej niektórym danym, które wywołaną tem zmianę stosunków ekonomicznych ilustrują.

Przedewszystkiem należy zauważyć, że płaca robotników w Australii znacznie jest wyższą niż w Europie. Dozwalały na to ekonomiczne stosunki młodej, rozwijającej się kolonii. Ale od lat dwudziestu trafiały się i tam zastoje w handlu, które na obniżkę płacy robotniczej wpływały — a przecież próba 8-godzinnego dnia roboczego zdołała je przetrwać i utrzymać się jako stała norma.

Skrócenie roboty do 8 godzin dziennie nie wpłynęło wcale na wysokość dziennej płacy robotnika — nie została ona obniżoną, ale też i nie podniosła się w ciągu lat ostatnich. Introligator np., który w r. 1883, uzyskawszy obniżenie pracy na 8 godzin dziennie, zarabiał 2 do 3 funtów (20 do 30 zł.) tygodniowo, zarabia tyleż i dzisiaj. Płaca dzienna szewców, garbarzy, siodlarzy, kapeluszników, podkuwaczy, zecerów nie uległa również zmianom od czasu zaprowadzenia 8-godzinnej pracy. Samo skrócenie zaś dziennej pracy pociągnęło za sobą skutek w dwojakim kierunku: 1) pracodawcy poczynili wysilenia, ażeby przez zaprowadzenie większej oszczędności, lepszych maszyn i inne t. p., zarządzenia siłę produkcyjną swych fabryk i warsztatów nietylko na równej utrzymać wyżynie, lecz wzmóc o ile możności — robotnicy zaś, korzystający z dłuższego wypoczynku, pracowali z większą ochotą i wydatnością swej pracy w warsztatach wynagradzali ujmę w czasie na robotę przeznaczonym.

W niektórych zawodach rękodzielniczych wpłynęło zaprowadzenie 8-godzinnej pracy na zmniejszenie się ilości warsztatów, nie przyczyniło się wszakże do obniżenia danej produkcyi w ogóle.

John Rae przytacza w tej mierze, niektóre, z urzędowych źródeł czerpane daty

I tak np. w browarach — które w r. 1885, nie bez obawy najszkodliwszych skutków, na 8-godzinny dzień pracy się zgodziły — był wynik reformy taki, że kilka browarów zamknięto, lecz produkcya piwa wzmogła się w ogóle.

W rzemiośle siodlarskiem, gdzie także w r. 1885 normę 8-godzinnego dnia przyjęto, spotykamy podobne wyniki, z tą tylko różnicą, że tu 8-godzinny dzień pracy nie przyczynił się do pomnożenia liczby robotników, lecz owszem wpłynął na jej obniżenie.

W szewstwie okazała się obniżka co do liczby warsztatów i robotników, obok nieznacznego tylko zmniejszenia się ogólnej produkcyi.

Fabryki narzędzi rolniczych nie straciły nic na przyjęciu w r. 1886 normy 8 godzinnej pracy dziennej; owszem wzrosła liczba tych fabryk i ich produkcya.

Wcale korzystnie zaś wpłynęła ta reforma na rzemiosło stelmaskie.

Wykazuje to, że skrócenie dnia roboczego nie wywołało w Australii szkodliwych skutków ekonomicznych, że mianowicie, nie stało się powodem upadku rzemiosł czy przedsiębiorstw przemysłowych, lecz owszem wywołało tu i owdzie wzrost produkcyi. Handel i przemysł nie doznały więc wskutek reformy dnia roboczego nadzwyczajnych wstrząśnień, nie uległy szczególniejszej redukcyi — i wszystko skończyło się na tem, że robotnicy mają o godzinę lub dwie godziny czasu więcej dla siebie samych i dla swych rodzin.

Od samych robotników zresztą zawisło najwięcej, ażeby skrócony czas pracy dziennej nie doprowadzał do ruiny warsztatów i fabryk. Jeżeli robotnik dołoży wszelkich starań, ażeby nabrał jak największej wprawy w wykonywaniu rzemiosła, jeżeli dłuższego czasu użyje na to, ażeby istotnie wypoczął, i mógł z tem większą energią w skróconym czasie warsztatowym pracować — to cała refoma schodzi do prostej zamiany czynników, które tracą doniosłość przewrotu ekonomicznego.

Tego zaś, czego się wielu zwolenników 8-godzinnej pracy spodziewa, t. j., że wzmoże się popyt na siły robocze i zabraknie ludzi nie mogących znaleść pracy — tego niestety nie sprawdziły doświadczenia australskie, choć z drugiej strony nie ziściły one i obaw pessymistycznych, że popyt za robotnikami, w skutek ruiny pracodawców, będzie się zmniejszał.

W Australii zauważano, że odkąd redukcya czasu roboczego nastąpiła, stała się praca robotników wytrwalszą, dokładniejszą, i tak co do ilości jak i co do jakości wydatniejszą.

Jeszcze ważniejszymi są spostrzeżenia, uczynione przez p. Rae co do zachowania się i nawyknień robotników w życiu potocznem. Otóż, od chwili skrócenia czasu pracy dziennej, ożywił się ruch w stowarzyszeniach, mających na celu dalsze kształcenie rzemieślników, zyskały większą liczbę słuchaczy szkoły wieczorne i popularne wykłady, podniósł się stan ogrodów przez rodziny robotnicze uprawianych.

Najciekawszem jest uczynione przez p. Rae spostrzeżenie, że najzaciętszymi przeciwnikami 8 godzinnego dnia roboczego są szynkarze, gdyż od czasu tej reformy przerzedza się znacznie liczba gości szynkowych.

Na ludność około jednego miliona głów, posiada kolonia Wiktorya ni mniej ni więcej tylko 200 bezpłatnych wypożyczalni książek.

Kasy oszczędności wykazują więcej niż 180 000 wkładających, a towarzystwa budowlane, sprzedające domy na spłatę, wykazują około 2 milionów funtów szterl. rocznego dochodu.

Rozumie się, że w takich warunkach kształtuje się rozwój ludności rękodzielniczej w Australii jak najkorzystniej.

Jesteśmy tego pewni, że gdyby u nas zaprowadzono ośmiogodzinny czas pracy, rezultat nie byłby gorszy jak w Australii, a zdobycze na polu intelektualnem i ekonomicznem nader doniosłe. Pracodawcy, z negusów apatycznych staliby się rzutkimi, inteligentnymi i dążyliby drogą postępu, zaś robotnicy skrócony czasu roboty wynagrodziliby niezawodnie pilnością i umiejętnem pracowaniem.

Nasze stronnictwa.

(C. d.)

To wszystko należy dziś do przeszłości, jak zbutwiałe pergaminy, w strzępy podarta purpura, potargane przywileje, wybladłe tarcze herbowe, jak dawne swary pijanej szlachty i pyszałkowatość rodów, — zanim sukmana Kościuszki i kosa chłopów krakowskich rozpoczęła okres dziejów Narodu polskiego. Przeszłość niechaj nie wpływa na działanie teraźniejszości; tak przynajmniej robią inne roztropne narody. Szanujmy jednak przeszłości naszej jasne chwile i pamiętajmy, że między Polakami byli twórcy konstytucyi 3. Maja, którzy w czasie najstraszniejszego absolutyzmu, przygnębiającego Europę, proklamowali prawa wolności i równości obywatelskiej, byli tacy, którzy walczyli za zupełnem zrównaniem wobec praw i przywilejów obu narodowości. Naród Polski w ostatnich walkach z wrogiem Słowiańszczyzny swobodnej złożył katakomby z życia i mienia na ołtarzu „naszej i waszej wolności.“

Oceniając zimno, bez uprzedzeń i sumiennie minione czasy, okażmy się chociaż raz politycznie dojrzałymi i rzućmy okiem w przyszłość.

Miliony braci pod jarzmem germańskiem, węgierskiem i moskiewskiem, obranych z samoistności i pozbawionych swobody obywatelskiej, czekają na naszą wspólną pomoc, chociażby tylko moralną. Występując solidarnie na polu pracy społeczno politycznej, pomocy tej udzielić im możemy w wydatnej mierze. Wtedy dopiero sprawa „polsko ruska“ wejdzie na tory prawidłowe, wprost przeciwne tym, jakimi zbankrutowana na razie i przez zgon protojereja Naumowicza pozbawiona duchowego prowodyra partya „kacapska“ starała się poprowadzić naród ruski.

„Kacapów“ program zawsze był niezrozumiały, bo trudno pojąć, dokąd miał zawieść program obejmujący systematyczne tępienie narodowości ruskiej pod wzlgędem języka, literatury, wiary, tradycyj, słowem odrębności plemiennej tak drogiej szczególniej Słowianom.

Z ruską partyą narodową możemy iść ręka w rękę, bo stoi ona na gruncie racyonalnym. Tendencye jej są prawdziwie narodowo-polityczne. Pożądaną byłoby rzeczą, żeby partya ruska „radykałów,“ złożona przeważnie z młodszej generacyi inteligentnej, mniej kładąc nacisku na sprawy religii, wzięła się do pracy wspólnie z narodowem stronnictwem, tworząc w niem składnik liberalniejszych, postępowych przekonań.

Gdyby tak zorganizowane siły narodu ruskiego podały ręce postępowemu szczerze demokratycznemu stronnictwu polskiemu, stworzyło by to dźwignię potężną, która poruszając kraj z ospałości i po za krajem zmieniłaby położenie naszych braci. Chociaż bez miecza, siłą tylko ducha potężni, moglibyśmy odnieść niejedno moralne zwycięstwo.

Solidarne wystąpienie na widowni politycznej Rusinów z Polakami nie obeszłoby się bez konsekwencyi obszernych rozmiarów.

Od Rusinów i Polaków zależy rozpoczęcie nowego okresu politycznego, sięgającego poza granice kraju a może i monarchii austryackiej. Vaszaty i Schneider, radykał czeski i antysemita, Słowianin i Niemiec pogodzili się ze sobą i chociaż Niemcy drwią z ich programu federalistycznego, jest przecież coś w tem sojuszu dodatniego; dlaczego więc Polak z Rusinem w imię idei federalizmu, nie mogliby skupić około siebie Słowian austryackich?

(C. d. n.)

Sprawy miejscowe.

Officium boni viri.

Przy rozprawie, która się toczyła przed sędzią karnym adj. p. Jasińskim w miejskim delegowanym sądzie powiatowym przeciw p. Zajączkowskiemu, miejskiemu budowniczemu i innym o spowodowaniu katastrof budowlanysh w roku 1890 przez opieszałość, niedbałość, brak należytego dozoru a nawet i nieudolność fachową, — usłyszeliśmy z ust burmistrza p. Dr. Aleksandra Dworskiego — gdy go sędzia jako świadka słuchał, iż budowniczy miejski nie jest obowiązany kontrolować budowli w czasie budowy; bo czynność budowniczego miejskiego ogranicza się tylko do przeglądnięcia planu, mianowicie czy takowy nie sprzeciwia się ustawie budowniczej, a następnie do sprawdzenia, żali budowa wedle planu wyprowadzoną została. Z tych słów p. burmistrza wynika, że urząd budowniczy miejski wydaje tylko konsens na budowę, następnie zaś, gdy budynek już gotowy, pozwala na zamieszkanie, lub używanie na przeznaczony cel. Przez *cały* więc czas trwania budowy — tak pan burmistrz mniema — wolny jest budowniczy miejski od dozoru, a jeżeli zaglądnie do budowy spełnia czynność nadobowiązkową, *officium boni viri*.

Walą się ściany, spadają rusztowania, budynek w ruinach, usuwa się ziemia, odnoszą ludzie ciężkie uszkodzenia, lub giną, — to wszystko nie obchodzi budowniczego miejskiego, za to on do odpowiedzialności pociągnięty być nie może. Mógł pójść i popatrzyć się jak budują, ale zniewolony do tej czynności być nie może. — *Officium boni viri.*

Sędzia p. adj. Jasiński, podobnie nam, nie podzielał jednak poglądów p. burmistrza i opierając się właśnie na ustawie budowniczej z dnia 26. kwietnia 1882 rozesłanej dnia 26 sierpnia 1882 Nr. 77 D. ust. i rozp. kraj. (§§ 20. i 71.) nabrał przekonania, że oskarżony p. Zajączkowski obowiązany był dozorować nowe budowle, i sędzia p. adj. Jasiński przeszedł do porządku dziennego nad *officium boni viri*, uznał budowniczego miejskiego winnym zaniedbania obowiązków urzędu i skazał go na grzywnę.

Officium boni viri — te słowa przypomniały się nam znowu, gdy oficyny pod Nrem II. przy ul. Wodnej, z powodu rozebrania sąsiedniego domu zarysowały się tak groźnie, że musiano je podeprzeć, a mieszkańców delożować, gdy w środę dnia 27. bm. usunęła się ziemia przy budowie domu obok ul. Zielonej.

Oficyny pod Nrem II. nie runęły, nikt więc nie został ani uszkodzony, ani zabity, ziemia usuwająca się podczas budowy przy ul. Zielonej, nie zraniła, ani nie przydusiła nikogo. Stać się to jednak mogło, gdyż wąska uliczka prowadząca po pod oficyny Nru II. łącząc ul. Ratuszową z placem Rybim, nader bywa ożywioną, zaś podczas usunięcia się ziemi przy ul. Zielonej, tuż na placu budowy stały wozy i pracowała znaczna liczba robotników. Gdyby więc walące się oficyny pod Nr. II. i ziemia przy ul. Zielonej uszkodziły kogo lub przyprawiły o śmierć, na kim ciążyłaby odpowiedzialność?

Wedle zasady *officium boni viri* nie na budowniczym miejskim, tylko na kierującym budową prywatnym budowniczym, lub przedsiębiorcy.

Tak jednak nie jest; z §. 20. u. b. omawiającego „Środki utrzymania porządku“ podczas budowy, z § 71. u. b. zawierającego przepisy „O budynkach zawaleniem się grożących“, z §. 18. u. b. „Kierownictwo budowy“, z §. 21. u. b. „Materyał do budowy“, w ogóle z rozdziału II u. b. traktującego „Szczegółowe przepisy o budowlach“, wynika, że urząd budowniczy miejski „nie może“ „tylko musi“ pilnie przestrzegać przepisów ustawy budowniczej także podczas „budowania“. Luźnie przez p. burmistrza z całości wyjęty rozdział III. u. b. dla wydedukowania z niego *officium boni viri* nie uniewinnia budowniczego miejskiego. Budowniczy miejski, a z nim (§. 73) naczelnik gminy odpowiadaliby przed sądem w razie jakiegoś wypadku spowodowanego nienależytem przestrzeganiem przepisów ustawy budowniczej.

Officium boni viri nie może być listem żelaznym dla budowniczego miejskiego, szczególniej w Przemyślu, gdzie panuje febryczny ruch budowlany. Magistrat, jeżeli rzeczywiście chce się okazać dbałym o zdrowie i życie mieszkańców i należycie przestrzegać przepisów policyjno-budowniczzch, winien wziąć pod obrady ułożenie „regulaminu dla czynności urzędu budowniczego“ z szczególniejszem uwzględnieniem obowiązku dozorowania nowych budowli. Będzie to tylko spełnieniem obowiązku, nie *officium boni viri*.

KRONIKA.

Przemyśl, d. 29. sierpnia 1891

Aż do skutku domagamy się: 1. Kanalizacyi. 2. Wodociągów. 3. Oświetlenia. 4. Reorganizacyi policyi zdrowia i policyi miejskiej. 5. Załatwienia nędzy szkolnej. 6. Bruków. 7. Zamknięcia piekarń wadliwych. 8. Zburzenia domów grożących zawaleniem. 9. Skrapiania ulic i dozoru nad porządkami kamienicznymi.

Wiadomości osobiste. Burmistrz p. Dr. Dworski wyjechał za urlopem 8-dniowym. Urzędowanie po nim objął wiceburmistrz p. Fr. Gamski.

Początek. Wiceburmistrz p. Fr. Gamski *zasuspendował w urzędowaniu w sobotę 29. bm. Teodora Maszczykowskiego, inspektora policyi miejskiej, z powodu mnogich przekroczeń służbowych i innych.* Kierownictwo policyi miejskiej objął adjunkt policyi p. Kowalski.

Mianowania. Minister handlu zamianował praktykantów pocztowych Karola Miliego i Romana Bielawskiego asystentami pocztowymi z przeznaczeniem dla Jarosławia.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: Tomasza Dutkiewicza w gimnazyum w Jarosławiu i Adama Pytla w gimnazyum w Samborze; zaś przeniosła zastępców

nauczycieli Waleryana Krywulta z gimnazyum IV we Lwowie do gimnazyum w Sanoku; Edwarda Mikiewicza, z gimnazyum w Brodach do gimnazyum w Jarosławiu; Apolinarego Milkiewicza, z gimnazyum w Przemyślu, do gimnazyum OO. Bazylianów w Buczaczu.

Konkurs. Prezydyum sądu obwodowego w Przemyślu ogłasza z terminem do 20. września b. r. konkurs na posadę sędziego powiatowego i adjunkta sądowego w nowo utworzonym sądzie powiatowym w Pruchniku.

Wpisy do szkoły przemysłowej uzupełniającej odbywać się będą od 1go do 5go września b. r. zawsze o godzinie 7mej wieczorem, w kancelaryi dyrekcyi szkoły.

Na rozszerzenie Bursy przemyskiej złożyli pp. Franciszek Gamski wiceburmistrz miasta Przemyśla 50 złr. i Salim Trau, właściciel cegielni 200 sztuk cegieł. Rada zawiadowcza składa szczodrym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!“

Wiadomości szkolne miejscowe. Kierownictwo szkoły w Nowem-mieście poruczono nauczycielce p. Kozłowskiej; p. Müllera ze szkoły wydziałowej w Przemyslu przeniesiono do szkoły na Błoniu.

Zatwierdzony wybór. Cesarz zatwierdził wybór Wacława Marynowskiego, na prezesa, zaś Dra Władysława Jahla, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Jarosławiu.

W hotelu „Victoria“ w niedzielę dnia 30. b. m. koncertować będzie muzyka wojskowa 10. pułku piechoty.

Wiadomości wojskowe. W dniach 28. i 29. b. m. odbyły się pod kierownictwem fmp. Roszkowskiego, komendanta twierdzy przemyskiej, w okolicy Orzechowiec, Ujkowic i Duńkowiczek manewra dywizyi przemyskiej, w których wzięły także udział bataliony obrony krajowej. W nocy z 28 na 29. b. m. zaatakowano niespodziewanym napadem forty w wspomnionych powyżej miejscowościach. Szczególniej dzielnie spisała się piechota, której, pomimo, że z fortów okoliczny teren badano światłem elektrycznem, udało się zbliżyć niespostrzeżenie do warowni na 50 kroków. Wrażenie ognia karabinowego i dział wałowych ciężkiego wagomiaru było w noc cichą i ciemną imponujące. Grzechot karabinów i grzmot dział stworzyły grozą przejmującą symfonię. Chociaż było to tylko ćwiczeniem, na myśl o wojnie z podobną bronią, przebiegał dreszcz widzów.

Manewra dywizyjne potrwają do 1. września b. r., poczem tutejsza dywizya odmaszeruje pod Dubiecko, gdzie manewrować będzie z załogą jarosławską do 5. września, w którym to dniu ćwiczenia polowe ukończone zostaną.

W Jarosławiu bawił przez jeden dzień jeneralny inspektor piechoty fmp. bar. König, a po jego wyjeździe przybył na przegląd wojsk komenderujący 10 korpusem bar. Reinländer.

Wojska wszelkich broni podczas ćwiczeń polowych trzymają się dzielnie. Mimo forsownych pochodów i znoju procent chorych jest nader nieznaczny. W ogóle, jak twierdzą znawcy, korpus 10 (przemyski) pozostający pod komendą bar. Reinländera odznacza się znakomitem wyćwiczeniem i rzadką gotowością do boju.

Wyścigi 6. pułku ułanów imienia Franciszka Józefa II. Program wyścigów 6 pułku ułanów, które się odbędą dnia 8. września b. r o godzinie 3 po południu na błoniach krównickich, jest następujący:

I. 3.00. Bieg z przeszkodami. Pole otwarte dla koni będących własnością oficerów i kadetów pułku. Panowie jeżdżą w barwach: długość toru 1800 m., 4 przeszkody. Nagrody dwie.

II. 3.30. Bieg myśliwski podoficerów. — Jeźdźców 6. Trzy nagrody; przestrzeń 2400 m. 6 przeszkód.

III. 4.00. Steeple-chase o nagrodę honorową. Dwie nagrody. Pole otwarte dla koni służbowych oficerów pułku. Długość toru 2400 m., 6 przeszkód.

IV. 4.30. Steeple chase o nagrodę dam. Dwie nagrody. Pole otwarte dla koni będących własnością oficerów i kadetów pułku. Panowie jeżdżą w barwach. Przestrzeń 3000 m., 8 przeszkód.

V. 5. Bieg myśliwski żołnierzy. Jeźdźców 6. Trzy nagrody. Przeszkód 1300 m., 5 przeszkód.

VI. 5.30. Bieg myśliwski. Dwie nagrody. Pole otwarte dla koni służbowych oficerów pułku. Przestrzeń około 5000 m — Master, rotmistrz Biber.

W imię przyzwoitości. Zwracamy się do magistratu z prośbą, aby robotnikom, wybierającym szuter z łożyska Sanu przy nowej drodze, polecił przy tej czynności nosić spodnie.

Barzność magistracie! We Lwowie panuje nagminnie tyfus, z Rosyi przedzierają się ku nam różne choroby, a postępy cholery w tureckiej Azyi zniewoliły ministerstwo spraw wewnętrznych do wydania okólnika wzywającego krajowych szefów sanitarnych i lekarzy powiatowych, aby przestrzegali ściśle przepisy zdrowotne co do cholery. Jak wyglądają wobec tego uliczki i place w żydowskiej dzielnicy! Ścieki, różnymi odpadkami organicznymi i kałem zanieczyszczone wydają fetory; nieczystości kloaczne wylewają u nas żydkowie na ulicę; śmiecie wyrzucone z pomieszkań leżą nieraz przez 48 godzin w kupach, których nikt nie uprząta; nawóz koński i mierzwa macerują się w skwarze słonecznym. Zdrowie jest przecie najcenniejszym skarbem; więc upraszamy magistrat, aby po zbadaniu tych nieporządków przywódcy łopatników i miotlarzy p. miejskiemu komisarzowi drogowemu polecił usunięcie głównego śmietnika na „żydowskiem mieście,“ z którego na resztę dzielnic mogą się łatwo rozszerzyć groźne choroby.

Bezwodzie na Podgórzu. Od mieszkańców Podgórza otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcyo *Gazety Przemyskiej!* Ponieważ ustnie i pisemnie do magistratu zaniesione prośby żadnego nie odniosły skutku, upraszamy o umieszczenie w łamach szanownego pisma następującej prośby. — Przed rokiem obywatele przedmieścia „Podgórze“ wnieśli do magistratu król. wolnego miasta Przemyśla prośbę, aby co rychlej na naszem przedmieściu wybrano nową studnię, zaś istniejące stare studnie wyczyszczono, gdyż wodę mamy okropną, zanieczyszczona gnojówką i przeciekami z kloak i kanałów, tak, że pić jej nie można. Nadto brak wody tak jest dotkliwy, iż musimy po nią posyłać do miasta i seminaryum ruskiego. Dotąd nie otrzymaliśmy z magistratu żadnej odpowiedzi. Może ta prośba ogłoszona publicznie pobudzi magistrat do załatwienia ekshibitu i wysłania na „Podgórze“ przynajmniej studniarza miejskiego.“ Następują podpisy.

Przeglądnijcie piwnice. Prawie wszystkie piwnice w dzielnicy żydowskiej są zamieszkałe; mieszczą się tam liczne rodziny, warsztaty, piekarnie i garkuchnie. Sprzeciwia się to przepisom ustawy budowniczej, a nadto stanowi przekroczenie policyjno budownicze, gdyż żaden z właścicieli kamienic, u których te nory są położone, nie ma pozwolenia na wynajmowanie takowych. Przegląd piwnic, ze względów sanitarnych i moralności publicznej, powinien odbyć się jak najrychlej. Troglodytów w chałatach należy delożować, a kamieniczników, za niestosowanie się do przepisów ustawy, pociągnąć do odpowiedzialności. Czy magistrat i biuro sanitarne miejskie zapomniały już o ospie, która niedawno w Przemyślu zdziesiątkowała ludność?

Żydówka zamiast psa. Miłą niespodziankę urządził rakarz starozakonnej Gitli N. którą, gdy zażywała szabasowego wczasu przechadzając się po ulicy Długiej, chwycił zamiast psa, na którego polował, rzuconym sznurem za nogę. Żydówka runęła jak długa przeklinając wcale nie po szabasowemu pechowatego sobakołowcę. Rakarzowi jakoś się nie wiedzie; po koniu, który wybił okna w magistracie złowił zamiast psa żydówkę.

Spłoszone konie. Wczoraj o godzinie 11 przed południem konie Freudenheima, głowy dzierżawców propinacyi miejskiej, uprzężone do wozu naładowanego beczkami od piwa, spłoszyły się i popędziły w szalonym biegu przez Rynek, ul. Franciszkańską, plac na Bramie ku ul. Długiej, gdzie ich wreszcie zdołano przytrzymać. Woźnica spadł podczas tej piekelnej jazdy z kozła i odniósł lekkie uszkodzenie ciała.

Zabojstwo. Dnia 22. sierpnia b. r. szeregowiec 59. bataljonu obrony krajowej Antoni Sawczak puszczony z Przemyśla na 24 godzinny urlop do Smolnicy, w karczmie tamtejszej wszczął awanturę z chłopami Stefanem Maszczakiem i Dańkiem Kurywczakiem; którzy go z grzeczności na swej furze ze Starzawy do Smolnicy zawieźli. W ciągu kłótni dobył z pochwy bagnet i pchnął nim rolnika Stefana Maszczaka, ojca trojga dzieci, w brzuch, wskutek czego nieszczęśliwemu zadaną raną jelita na zewnątrz się wydobyły — i mimo pomocy lekarskiej przebity w okropnych mękach nazajutrz umarł. Zabójcę odstawiono do właściwej władzy wojskowej. Nowy dowód na poparcie postulatu, aby żołnierze po za służbą broni nie nosili.

Dr. Orłowski, prymaryusz szpitala powszechnego, wyjechał do kąpiel; miejsce Jego zastępuje tymczasowo Dr. Trybulec.

Zwracamy uwagę przemysłowców na uwiadomienie c. i k. Intendantury 10. korpusu umieszczone w rubryce „Nadesłane.“

Zapiski bibliograficzne.

Powiastki ojczyste dla młodzieży, opowiedział Franciszek Szyndler, prof. gimn. Druk i nakład Feliksa Westa. Brody, 1891. I. Z nad Gopła. II, Mściwój i Mieszko.

Dwa powyższe tomiki robią wrażenie takie, jakby krzepkimi i gorącymi dłońmi chwytały odrazu za serce polskiego czytelnika, bo i powierzchowność ich powabna a swojska, i myśl, co spowodowała ich powstanie, zacna, ojczysta poczciwa; otwieramy je też z góry już uprzedzeni sympatycznie. Trudno nie przyklasnąć pomysłowi wydawcy, co w zamian za bezpożyteczne, a często dzikie i bałamutne powiastki o Indyanach czerwonoskórnych, tak dziś rozpowszechnione, chce dać młodzieży naszej szereg opowiadań historycznych, tworzących jeden łańcuch dziejów naszych i szerzących znajomość i zamiłowanie historyi polskiej; myśl to zbawienna i zasługująca na jak najobszerniejsze poparcie. Autor, co podjął się jej wykonania, ma bogate pole do pracy przynoszącej plony w moralnem znaczeniu tego wyrazu i nie małą będzie jego zasługa, gdy jej sprosta. Nie przynosi mu bynajmniej ujmy, że wybrał sobie za przewodnika J. I. Kraszewskiego, wielkiego twórcę cyklu powieści historycznych. Widzieliśmy podobne streszczenia i przystosowania powieści historycznych do potrzeb młodego wieku np. powieść Deotymy „Branki w jasyrze“ drukowana w „Wieczorach rodzinnych“ a obrobiona po mistrzowsku. Za dwie pierwsze powiastki, wypracowane sumiennie i z zamiłowaniem przedmiotu, należy się już autorowi serdeczna podzięka, a wraz ośmielamy się przesłać Mu parę dezyderatów, podyktowanych jedynie obowiązkiem sprawozdawcy i względem na dobro młodych czytelników.

Po pierwsze: by ile możności unikał obrazów krwawych, dzikich, przejmujących grozą a pozostawiających w młodych umysłach niezatarte a ponure ślady; powtóre: by usuwał z pierwszego planu sceny i motywa miłosne, prawie niezrozumiałe a więc nudne dla dzieci i nieprzynoszące im żadnego pożytku; po trzecie: by starał się o język jak najdoskonalszy i unikał zaniedbań takich jak np. „głód i pragnienie wykrzywił ich członki, wysadził oczy na wierzch i wyprężył gardło“ (str. 47 t. I.) — „rozżarzone płomienie wnet chwyciło pastwę podaną“ (str. 43 t. I), „stoki wału oślizněły się“ (str. 47 t. I.) — oraz takich zboczeń ortograficznych jak: okrótnik, mrók, obówie. Sądząc, że szanowny autor bez niechęci przyjmie tych parę uwag, zasyłamy Mu staropolskie: „Szczęść Boże“ do dalszej pracy, zaś rodzicom i wychowawcom zalecamy jak najusilniej to nowe a tak pożyteczne wydawnictwo.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

PODZIĘKOWANIE.

Wydział towarzystwa dla upiększenia miasta Przemyśla poczytuje sobie za miły obowiązek, złożyć niniejszem szczere podziękowanie wszystkim tym, którzy w szlachetnym zrozumieniu pięknych, mieszkańców Przemyśla tak mocno obchodzących, celów towarzystwa i w chęci wspierania takowych przyczynili się do podniesienia festynu, przezeń w dniu 16 go b. m urządzonego, w szczególności zaś P. T. Paniom: Bienczewskiej, Diettrichowej, Heimrothowej, Kellerowej, Monnè, Niesiołowskiej, Piątkiewiczowej, Rokickiej, Słoniewskiej i Ziemiańskiej, które zajęły się były sprzedawaniom losów; dalej pp. Giebultowiczowi, Goeblowi i Osińskiemu, którym przypadła w udziale sprzedaż kart wstępu; dalej P. T. c. i k. pułkownikom: Heimrothowi i Thossowi za bezpłatne użyczenie muzyk wojskowych c. i k. 10 i 24. pp., dalej J. O. księciu Adamowi Sapieże za szczodry dar 50 zł. w. a. tudzież za piwo dla muzyk wojskowych i za choinę; dalej pp. Dmochowskiemu, Teodorowiczowi i Turzańskiemu za wydawanie wygranych; a w końcu tym którzy tak chętnie ofiarować raczyli piękne przedmioty dla loteryi fantowej, a są nimi mianowicie P. T: Adamowski, Altschiller, Ausübel, Bach, Dr. Baumfeld, Baumgarten, Baumwald, Bartischan, Bernfeld, Bieńczewska, Blücher, Błocki, Bohrer & Rinde, Borstein, c. i k. pułk. Brunner, Brodheim, Bross, Dr. Cassina, Chanik, Citron, ks. kan. Czechowicz, Derenowski, Dornwald, ks. Dmochowski, Wł. Dobrzański, Doskowski, ks. Dr. Drozd, Dworska, Duldig, Ehrlich, Eisner, Fändrich, Faliszewski, ks. kan. Federkiewicz, Feuer, Frankowski, Frank, Frauenglasowa, Freudenheim, Galziński, Gans Israel, Gans Leisor, Gans Majer, Gans Meilech, Giżowski, Dr. Glanz, Gottlieb, Górniak, Grossmann, Halporn, Henner, Hescheles, Herschdorfer, Hesse, Dr. Hillel, Hornik, Jabłonowski, Janeczek, Jarolim, Jaworska, Ingardenowa, Isaak, Kaczek, Kalicki, Karpiński, Kellner, Kiebuzińska, Korner, Kozłowska, M. Kozłowski, E. Krug, M. Krug, Kohn, Krebs, Kukaczkowa, Kuzia, Kwaśniewscy, Kupiński, Arma Koch, Krys, Wanda Lang, Langsam, Laub, Lepiankiewicz, Lewicki & Perlik, Lewkiewiczowa, ks. kan. Łękawski, Lindenbaum, ks. kan. Lityński, Löwenthal, D. Ludkiewicz, Luft, Mach, Machalski, Majerski, ks. kan Matkowski, Dr. Mendrochowicz, Michniowski, Messner, Moczarski, Monné, Nestorowiczowa, Dr. Niemczyński, Niesiołowski, ks. kan. Dr. Paszyński, Perekładowska, Piątkiewiczowa, Pilecki, Pillersdorf, Piskorz, Prezner, c. i k. 10. pułk. p. Rand Reift, Reinigerowa, Reiner, Reisner, Rokicki, Dr. Rosenbach, Rosenfeld, Rosenberg, Rosenthal, Rosenzweig, Scheinbach, Schwarz L., Schwarz J., M. Schwarz, Dr. Schwarz, Siczyński, Skala, Dr. Skórski, Silberstein, Słoniewscy, Dr. Smutny, Schiffer, ks. biskup Solecki, Serafina Sobel, Sobel i Lindenblüth, Sperling, Spandorf, Stupnicki, ks. Stryjski, Strzyżowski, Szczucińska, Syrop, Szczurko, Süsswein Leopold, Unsinn, Tannenbaum, Dr. Tarnawski, c. i k. pułkownik Thoss, Teitelbaum, Tenenbaum, Torhowla, Turnheim, Tygrowa, Walcher, Weinreb, Wiesel, Witkowski, ks. kanonik Wojtowicz, ks. kan. Wołoszyński, Wolf, Wurf, Zajączkowski i Ziemiański.

Za Wydział:

Ryszard Hesse sekretarz. *Dr. Julian Łużecki* prezes.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu